

GRAŻYNA MENDECKA  <https://orcid.org/0000-0001-7393-2333>

Katedra Psychologii
Górnosląskiej Akademii im Wojciecha Korfańtego, Katowice
Katowice Business University
e-mail: g.mendecka@onet.pl

Doświadczenia wojenne w narracjach żołnerek Armii Czerwonej a trudności z rozwiązywaniem kryzysów rozwojowych

War Experiences in the Narratives of the Red Army Female Soldiers and Their Difficulties in Overcoming Developmental Crises

Abstract: This paper is a psychological analysis of the experiences of former Red Army female soldiers fighting in the World War II. The empirical material includes the narratives of 150 female soldiers collected by Svetlana Alexievich in her book “War’s Unwomanly Face” (2015). The book contains the interviews conducted 40 years after the World War II by the author, who talked to the female soldiers from different former Soviet Republics. The analysis of the narratives was based on the developmental psychology life span paradigm and applying the concept of experience structuring and restructuring by Maria Tyszkowa (1988), as well as the psychosocial development theory by Eric Erikson (1997). The most important war and post-war experiences were listed and defined with reference to the narratives analysed and subsequently each experience was evaluated in cognitive, emotional and evaluational terms according to the theory of M. Tyszkowa. The criteria listed above showed to what extent the war and post-war experiences of the female soldiers enriched them in cognitive terms, what was their emotional impact and how they can be evaluated as useful in terms of values that are of greatest importance for these women. The analysis allowed to compare the war and post-war experiences and to find which of them and to what extent influenced the developmental changes taking place in the course of their life. It was concluded that the experience of being a soldier had greater impact on these changes than finding the path in the post-war reality. The impact of the war experiences was very strong, it extended their self-knowledge and influenced the way in which these female soldiers perceived the world. It speeded up significantly their process of growing-up and becoming mature. The post-war experiences of these women, such as the criticism for being soldiers or excluding them from the celebrations of the Red Army’s victory, had a destructive impact on their development and resulted in feeling guilty for being forced to kill during the war. Social rejection was a factor that hindered these women in successfully overcoming their developmental crises. They showed courage and bravery during the war, but in the post-war reality became insecure, withdrawn and lacked confidence, as they lost their sense of agency.

Key words: women at war, war and overcoming developmental crises, the experience of war and post-war period as a developmental factor for women in the army

Słowa kluczowe: kobiety na wojnie, wojna a rozwiązywanie kryzysów rozwojowych, wojenne i powojenne doświadczenia żołnerek jako czynnik rozwoju

WPROWADZENIE

Prezentowane narracje wojenne żołnerek – uczestniczek II Wojny Światowej analizowano w paradygmacie psychologii rozwojowej *life span*, stosując koncepcję strukturacji i restrukturacji doświadczenia Marii Tyszkowej (1988) oraz psychospołeczną teorię rozwoju Erika Eriksona (1997). Tyszkowa (1988) w konstruktywistycznej koncepcji rozwoju za podstawę rozważań przyjęła doświadczenie zdobywane przez jednostkę w wyniku aktywności własnej, która jest immanentną cechą żywych organizmów. Aktywna jednostka wchodzi w interakcje ze środowiskiem, gromadząc doświadczenia, które opracowuje pod względem poznawczym, afektywnym i ewaluatywnym. Dopiero wtedy następuje to, co autorka określiła jako strukturację nowych i restrukturację starych doświadczeń, czyniąc z bieżących przeżyć materiał do budowy i przebudowy struktur psychiki, doskonaląc zdolność jednostki do konstruktywnej adaptacji. Proces ten trwa przez całe życie, toteż można jego przebieg skonfrontować z realizacją ośmiu kryzysów rozwojowych wyodrębnionych przez Erika Eriksona. Wyprowadzona z nauk biologicznych zasada epigenetyki jest kluczowym pojęciem jego teorii; psychika kształtuje się zgodnie z planem określającym czas pojawiania się poszczególnych struktur psychiki. Zgodnie z koncepcją Eriksona rozwój człowieka trwa całe życie, które można podzielić na osiem etapów z powodu występowania u każdego człowieka w tej samej kolejności konfliktów psychospołecznych.

Rozwiązanie konfliktu to warunek przejścia z jednej fazy rozwojowej do następnej i ponowne podjęcie trudu rozwiązania kolejnego. Kryzysy są manifestacją planu epigenetycznego, dlatego jednostka nie może niczego zrobić, aby im zapobiec, przyspieszyć lub opóźnić. W niniejszym opracowaniu założono, że zgromadzone przez jednostkę doświadczenia stanowią bazę, z pomocą której jednostka przystępuje do rozwiązywania kolejnych kryzysów rozwojowych. Tyszkowa twierdziła, że człowiek jest twórcą własnej biografii, a zatem –kreatorem siebie. Taki wniosek można też pośrednio wyciągnąć w oparciu o koncepcję rozwoju Eriksona,

z tym że Tyszkowa akcentowała rolę aktywności własnej, a Erikson ujmował rozwój szerzej, doceniając czynniki zarówno biologiczne, jak i społeczno-kulturowe kształtujące rozwój.

Udział w wojnie obfituje w ekstremalne doświadczenia, z którymi musi się zmierzyć każdy żołnierz, bez względu na płeć. Z powodu silnie do dziś zakorzenionego stereotypu, że wojsko, wojna i mundur to typowo męska domena, kobiety na wojnie muszą jeszcze walczyć z tym stereotypem i udowodniać swoją żołnierską przydatność, o czym pisano szerzej we wcześniejszej publikacji (Mendecka, 2021). Materiał, w oparciu o który opracowano ten tekst, stanowiła książka białoruskiej dziennikarki Swietłany Aleksiejewicz, zatytułowana *Wojna nie ma nic z kobiety*, będąca pokłosiem wywiadów przeprowadzonych przez autorkę w czterdzieści lat po zakończeniu II Wojny Światowej z kombatantkami z różnych krajów byłego Związku Radzieckiego, które brały czynny udział w działaniach wojennych Armii Czerwonej.

Za napisaną w oparciu o zgromadzony materiał książkę autorka otrzymała w roku 2015 literacką Nagrodę Nobla. W analizowanej pozycji dokładnie opisała sposób prowadzenia wywiadów, dzięki czemu można stwierdzić, że dołożyła staranności, by wykonać je z dużą poprawnością metodologiczną (Mendecka, 2021), więc zgromadzony przez nią materiał można wykorzystać do analizy problemów psychologicznych. Ochotniczki zgłaszające się do Armii Czerwonej po wybuchu wojny miały 16–20 lat i musiały od tego momentu rozwiązać następujące kryzysy rozwojowe: tożsamość a niepewność roli, intymność a izolacja, kreatywność a stagnacja, integralność ego a rozpacz. Gdy rozmówczynie Aleksiejewicz zgłosiły się jako ochotniczki do Armii Czerwonej, ich proces rozwiązywania kryzysu tożsamości był w toku. Problemowi kształtowania się tożsamości żołnerek poświęcono odrębną analizę (Mendecka, 2021).

Generalnie doświadczenia wojenne żołnerek Armii Czerwonej, aktywnych uczestniczek II Wojny Światowej, można podzielić na dwie równie ważne grupy doświadczeń:

- 1) doświadczenia związane z aktywnym wojskowym udziałem w działaniach wojennych;

- 2) przejście do cywila po zakończeniu wojny i ułożenie sobie życia w powojennej rzeczywistości.

Na każdą z tych dwóch grup przypada szereg szczegółowych doświadczeń, z których część została wymieniona i przeanalizowana w świetle narracji żołnerek i oceniona w aspekcie ich udziału w budowaniu i rekonstruowaniu rozwoju psychicznego w toku życia. Podjęto również próbę oceny, jak wymienione doświadczenia wpłynęły na podniesienie zdolności żołnerek do rozwiązywania przeżywanych przez nie zgodnie z programem epigenetycznym kryzysów rozwojowych. W prezentowanej analizie poszukiwano odpowiedzi na następujące postawione pytania badawcze:

- 1) Jak można ocenić doświadczenia wojenne żołnerek w narracjach kombatantek pod kątem ich znaczenia dla dokonywania zmian rozwojowych?
- 2) Jak doświadczenia wojenne wpłynęły na możliwość rozwiązywania kryzysów rozwojowych wymienionych w teorii rozwoju psychospołecznego Eriksona?
- 3) Na ile doświadczenia związane z odnalezieniem się kombatantek w powojennej rzeczywistości wspomagały ich rozwój i umożliwiały rozwiązywanie kryzysów rozwojowych?
- 4) Które z doświadczeń – wojenne czy powojenne – odegrały większą rolę w rozwoju kombatantek w biegu ich życia?

MARII TYSZKOWEJ TEORIA ROZWOJU PSYCHICZNEGO JAKO PODSTAWA PRZEPROWADZONEJ ANALIZY

Podstawowym czynnikiem rozwoju Maria Tyszkowa w swej koncepcji uczyniła aktywność własną jednostki. Aktywność jest immanentną cechą każdego człowieka i dzięki niej jednostka podejmuje działania, które pozwalają jej gromadzić doświadczenia stanowiące podstawowy budulec zmian rozwojowych. Aktywność własną człowieka uruchamiają jego potrzeby, dążenia i aspiracje. Autorka podkreślała, że związek między doświadczeniami a rozwojem

nie jest prostym i bezpośrednim procesem. Zanim doświadczenie indywidualne zasili procesy rozwoju, jednostka musi ocenić jego wartość pod względem poznawczym, emocjonalnym i ewaluatywnym. Ocena poprzedza strukturalizację (gdy doświadczenie jest nowe) i restrukturalizację (gdy doświadczenia wprowadzają zmiany w istniejących strukturach) procesów psychicznych. Psychiczne struktury doświadczenia cechują się spójnością wewnętrzną, samosterownością i zdolnością do rozwoju.

Doświadczenie indywidualne, choć z natury swej unikatowe, zawiera elementy wspólne dla kohorty, do której należy jednostka, gdyż jej rozwój przebiega w podobnych warunkach kulturowo-historycznych, których nie sposób ignorować. Mimo to tempo zmian rozwojowych, rodzaje i dylematy związane z pokonywaniem poszczególnych etapów rozwoju mają charakter zindywidualizowany i niepowtarzalny. Dzięki strukturalizacji i restrukturalizacji indywidualnego doświadczenia staje się ono budulcem struktur psychicznych, przyczyniając się do ich zmian konstrukcyjnych i funkcjonalnych. Zmiany te umożliwiają jednostce konstruktywną adaptację do warunków środowiskowych. Owa nadrzędna funkcja psychiki, jaką jest regulacja stosunków człowieka z otoczeniem, pozostaje stałą zmienaną przez całe życie człowieka.

W świetle omawianej koncepcji człowiek dokonujący wyboru celów i zadań w zgodzie z własnym systemem wartości w ślad za tym podejmuje określoną aktywność, która będąc kolejnym wyzwaniem, tworzy warunki do dalszego gromadzenia doświadczeń budujących jego życiowe doświadczenie. Stąd staje się on kreatorem własnej biografii i tym samym twórcą siebie.

Przechodząc do teorii rozwoju psychospołecznego Eriksona i biorąc pod uwagę wiek żołnerek uczestniczących w działaniach II Wojny Światowej, wcielonych do armii w wieku 16–20 roku życia, przyjąć należy, że ich doświadczenia wojenne zakłóciły proces rozwiązywania kryzysu okresu dorastania, określonego przez Eriksona (1997) jako „tożsamość a niepewność roli”. Jak wykazała analiza procesu rozwiązania tego kryzysu rozwojowego, udział w wojnie

poważnie zakłócił proces formowania się ich kobiecej tożsamości (Mendecka, 2021).

Najpierw bezrefleksyjnie przejęły tożsamość żołnierską, by po zakończeniu wojny odciąć się od niej i rozpocząć kształtowanie się tożsamości płciowej, kobiecej. W procesie redefiniowania roli żołnierskiej w kobiecą rodzaj „wsparcia” stanowił brak akceptacji opinii społecznej dla żołnierskiej roli kobiet. Silnie zakorzeniony w ZSRR stereotyp „mężczyzny-żołnierza” przyspieszył proces swego rodzaju zawieszenia żołnierek między ich żołnierską a kobiecą rolą. Był to jednak proces bolesny i trudny, bo wymagał odcięcia, wręcz zaparcia się żołnierskiej roli, którą kobiety z zaangażowaniem i z narażeniem własnego życia realizowały. Fakt ten wpłynął również na trudności z realizowaniem kolejnych kryzysów rozwojowych.

PROCEDURA ZASTOSOWANA DO ANALIZY POSIADANEGO MATERIAŁU EMPIRYCZNEGO

Prezentowana tu analiza jest wynikiem dokładnego zapoznania się z treścią książki Swietłany Aleksiejewicz *Wojna nie ma nic z kobiety*, a szczególnie wnikliwie z cytowanymi przez autorkę wypowiedziami 150 kombatantek, w których opisywały one własne doświadczenia wojenne, co stanowiło materiał empiryczny wykorzystany w niniejszej analizie. Wypowiedzi te były autorskim wyborem Aleksiejewicz spośród kilku taśm nagrań, które zgromadziła, prowadząc wywiady z byłymi żołnierzami. Jak już wspomniano we wstępie, metodę wywiadów prowadzonych przez autorkę należy wysoko ocenić pod względem poprawności gromadzenia danych z wywiadów w naukach społecznych (zob. Geller, Król, 2005). Autorka zadbała o zdobycie zaufania swoich rozmówczyń, co pozwoliło im otworzyć się i z zaangażowaniem i szczerze zaprezentować przeżyte doświadczenia.

Opisywane przez kombatantki doświadczenia zostały arbitralnie zaliczone przez prowadzącą niniejszą analizę do jednej z wyszczególnionych kategorii doświadczeń (np. doświadczenia związane z pierwszym kontaktem z bronią

z ostrą amunicją, przejście skróconego szkolenia obsługi uzbrojenia i zachowania dyscypliny wojskowej itp.). W przypadku wystąpienia trudności z zakwalifikowaniem danego rodzaju doświadczenia istniała możliwość skorzystania z sędziów kompetentnych (pięć osób, uczestników seminarium magisterskiego).

Następnie każdą grupę wymienionych doświadczeń poddano ocenie pod względem poznawczym, emocjonalnym i ewaluatywnym. Były to oceny arbitralnie przyznawane przez osobę prowadzącą analizę i tylko w sytuacjach trudności z oceną doświadczenia odwoływano się do sędziów kompetentnych. Ocena poznawczych i emocjonalnych cech doświadczenia wobec jasności przyjętych kryteriów nie wymagała odwoływania się do sędziów kompetentnych. Konieczność taka istniała w przypadku oceny poziomu ewaluatywnych cech doświadczenia i w tym przypadku decydowały trzy takie same oceny wystawione spośród pięciu osób oceniających.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że o ile walory poznawcze i cechy emocjonalne łatwo było ocenić, to odniesienie ocen do ewaluatywnych cech doświadczeń nie było już tak proste i łatwe. Termin „ewaluacja” jest w *Leksykonie PWN* (1972) definiowany jako „ustalenie wartości i ceny czegoś, ocenianie, oszacowanie”. Ewaluacja w tym ujęciu znaczyłaby, że dane doświadczenie posiada pewną obiektywną, niezmienną wartość. W świetle teorii Marii Tyszkowej istotą rozwoju człowieka jest dokonywanie się zmian w psychice w procesie wymiany ze światem zewnętrznym, a zmiany rozwojowe dokonujące się w toku życia człowieka nieustannie doskonalą i wzbogacają jego relacje ze światem. W tej sytuacji nie można zastosować uniwersalnej miary, stosując ewaluację, lecz trzeba ją odnieść do cenionej przez jednostkę wartości, która była motywem zmierzania się z określonymi doświadczeniami, i dopiero w kolejnym kroku stwierdzić, jak przeżyte doświadczenia można oszacować z punktu widzenia postawionego celu. Takie stosowanie ewaluacji można wykazać na przykład przy ocenie doświadczeń wojennych. Jeśli motywem udziału w wojnie była dla żołnierza potrzeba wykazania się własnym mistrzostwem we wła-

daniu bronią i skutecznością na polu walki, to liczba zabitych wrogów, uszkodzonych pojazdów będących na wyposażeniu wrogiej armii, ilość wygranych walk i potyczek pozwolą mu wysoko ocenić swój udział w wojnie, a wojenne doświadczenia uznać za zasługujące na wysoką ocenę w zakresie ewaluacji. Inne wartości, które nie przyniosły oczekiwanych gratyfikacji, mogą wpłynąć negatywnie na ocenę przez podmiot doświadczeń wojennych.

Wystawione oceny pozwoliły na określenie wartości przeżytych doświadczeń i na oszacowanie, na ile stanowiły one wzmocnienie rozwoju psychicznego uczestniczących w wojnie żołnerek.

Aleksiejewicz prowadziła wywiady czterdzieści lat po zakończeniu II Wojny Światowej, zatem wiele lat upłynęło od momentu przeżywania przez kombatantki zdarzeń wojennych, jednak jeśli wziąć pod uwagę analizę rozwoju człowieka w perspektywie *life-span*, to ten dystans czasowy pozwolił na ocenę wspomnianych doświadczeń w szerszym kontekście biograficznym, niż miałyby to miejsce, gdyby wywiady prowadzono tuż po wojnie, gdy doświadczenia te dotyczyły nieodległej przeszłości. Wspomnienia odległych w czasie doświadczeń o charakterze autobiograficznym pozwalają na ujęcie ich z uwzględnieniem wszystkich późniejszych doświadczeń życiowych. Metoda autobiograficzna stwarza możliwość indywidualnej prezentacji przez jednostkę zdarzeń z własnego życia i tym samym obok swej warstwy faktograficznej zawiera cenną wiedzę dotyczącą znaczenia, jakie poszczególne fakty biograficzne mają dla danej osoby wspominającej te zdarzenia.

Charakterystyka grupy narratorek cytowanych w analizowanym tekście

Aleksiejewicz w książce stanowiącej podstawę prezentowanej tu analizy zacytowała 150 wypowiedzi uczestniczek wojny, które walczyły w różnych formacjach wojskowych i z tych pozycji oceniały swe wojenne doświadczenia. Cytując wypowiedzi kombatantek, autorka podawała ich dane personalne (imię i nazwisko), formację, w której walczyły, i stopień wojskowy, jaki miały przed wyjściem do cywila. In-

nych danych nie ujawniała. Korzystając z tych danych, należy stwierdzić, że autorce udało się ukazać doświadczenia wojenne z bardzo wielu pozycji, które zajmowały walczące w Armii Czerwonej kobiety.

Wśród 150 udzielających wywiady kobiet znalazło się 15 osób walczących w partyzancie i 10 działaczek podziemia. Z samej armii najczęściej wypowiadały się sanitariuszki (25 osób) i pielęgniarki (15 osób). Cytowano też wypowiedzi innych żołnerek z obsługi medycznej, po jednej lekarce z armii i jednej z partyzantki, a także sześciu felczerek wojskowych i czterech kobiet chirurgów. Kilka cytowanych kobiet było dowódcami: dwie kobiety były dowódcami plutonu saperów, poza tym po jednej dowodzącej plutonem sanitarnym i plutonem fizylierów, oraz dowódca floty. Wśród często cytowanych znalazły się żołnierki z łączności (15 osób), lotniczki (7 osób), żołnierki będące strzelcami wyborowymi (6 osób) i żołnierki piechoty (5 osób). Cytowano też wypowiedzi kobiet z artylerii przeciwlotniczej (5 osób) i po trzy żołnierki z formacji saperów i zwiadowców. W sumie 111 kombatantek podzieliło się wspomnieniami wojennymi, wypowiadając się niejednokrotnie. Pozostałych 39 osób miało okazję do wypowiadania się tylko raz, ale ponieważ prezentowały one bardzo szerokie spektrum stanowisk w armii, pokazywały wojnę z wszelkich możliwych pozycji, gdyż były to między innymi: kaemistka, minierka, ale także maszynistka, praczka, kucharka, fryzjerka, nawigatorka czy korespondentka wojenna i wiele jeszcze innych. One też dotrwały w armii aż do skończenia wojny.

Walczące w Armii Czerwonej żołnierki na ogół miały stopnie wojskowe, chociaż kilka z cytowanych takich stopni nie wymieniło. Najwięcej wypowiadających się miało stopień szeregowca (24 osoby). Wśród oficerskich stopni najczęściej żołnerek (29 osób) miało stopień sierżanta: młodszego sierżanta (3 osoby), sierżanta (16 osób) i starszego sierżanta (10 osób). Dość licznie cytowano wypowiedzi żołnerek ze stopniem lejtnanta (16 osób, po 8 osób w randze młodszego lejtnanta i lejtnanta). Cytowano też żołnierki w randze starszyny (3 osoby) i kapitana (3 osoby).

WOJENNE I POWOJENNE DOŚWIADCZENIA KOMBATANTEK

Doświadczenia wojenne

Doświadczenia wojenne analizowano łącząc je z powojennymi losami kombatantek, gdyż ich losy powojenne były ściśle związane z przejściem do cywila, porzuceniem żołnierskiej roli i odnalezieniem się w nowej sytuacji. Nastąpiło swoiste „skatalogowanie” doświadczeń, które przeżywały żołnierki biorące udział w wojnie; zostały one wymienione i krótko zdefiniowane przez same uczestniczki. Najważniejsze doświadczenia wojenne to:

Zdobycie powołania do Armii Czerwonej

Otrzymywali je tylko mężczyźni i kobiety pracujące w służbie zdrowia lub radiotelegrafistki. Młode dziewczęta kierujące podanie z prośbą o wcielenie do wojska spotykały się z odmową (zwłaszcza na początku wojny), gdyż bez przeszkolenia wojskowego i żadnych przydatnych w wojsku umiejętności (np. kierowcy lub mechanika) dla dowództwa wojskowego stanowiły raczej przeszkodę, niż realne wsparcie gotowości bojowej armii. Dziewczęta nie zgadzały się z odmową i dokładały wszelkich starań, żeby uzyskać zgodę na bycie żołnierką. W walce o zdobycie powołania potrafiły dotrzeć nawet do wysokich rangą dowódców. Oto jedna z ich wypowiedzi:

„Jednym słowem odmówiono nam. Poszliśmy do komitetu rejonowego komsomołu, to samo – odmowa. Wówczas delegacja z naszego rejonu pojechała do komitetu obwodowego. (...) Znowu odesłano nas do domu. No więc uznałyśmy, że skoro jesteśmy w Moskwie, trzeba do najwyższej władzy, do KC, do pierwszego sekretarza. Walczyć do końca” (s. 38).

I dopiero dotarcie do najwyższych władz poskutkowało wcieleniem do Armii Czerwonej czterdziestu dziewcząt: wszystkich, które zdecydowały się interweniować u sekretarza KC. Jeszcze wiele udzielających wywiad kombatantek opisywało swoje wysiłki włożone

w uzyskanie powołania do wojska, co nie było łatwe. Wypowiedzi nie tylko dotyczyły tego, jak bardzo zależało im na wstąpieniu do armii, by zasłużyć na miano obrońcy ojczyzny, ale wiele z nich podkreślało, że już po znalezieniu się na froncie nie zadowalały się powierzonymi im obowiązkami na zapleczu; wszystkie twierdziły, że dokładały wszelkich starań, by znaleźć się na pierwszej linii frontu, by używać broni. Podczas wizytacji generała w pułku łączności jedna z szeregowych żołnerek wystąpiła z prośbą: „szeregowiec Sungurowa prosi o zwolnienie ze służby w łączności i skierowanie tam, gdzie się strzela!” (s. 60). Przytaczając tę sytuację kombatantka podkreśliła, że wszystkie żołnierki miały taki sam pogląd i wydawało im się, że zadania poza pierwszą linią frontu są zbyt mało prestiżowe, niegodne prawdziwego obrońcy ojczyzny.

Wyjazd na front – opuszczenie strefy komfortu

O ile trudno było zdobyć powołanie do wojska podczas wojny, to sam proces przekształcenia cywila w żołnierza był krótki i nieskomplikowany. „Wie pani, nie było specjalnie czasu, żeby się zastanawiać. Przeżywać swoje uczucia...” (s. 43). Rekrutowi obcięto na krótko długie włosy (często były to piękne, długie warkoczki), odebrano dziewczęce sukienki i pantofelki i polecono założyć wojskową odzież, do której nie przewidziano damskiej bielizny. „Sukienki, buty na obcasach... Tak nam było ich szkoda, że pochowałyśmy je do plecaków. W dzień w wysokich butach, ale wieczorem – choćby trochę w pantoflach, przed lustrem” (s. 82). Przyłapanie na robieniu sobie takiej przyjemności, otrzymały rozkaz, by wszystkie kobiece ubrania odesłać z frontu do domu.

Zostały więc na froncie bez śladu po ich przeszłości z cywila. O ile noszenie męskich kalessonów powodowało niezadowolenie, to zawstydział żołnierki i stanowił duży problem zupełny brak środków higienicznych, które mogłyby wykorzystywać podczas miesiączkowania. Żołnierki o szczególnie małych stopach często musiały się zadowolić obuwem o za-

wyżanej numeracji, które utrudniało chodzenie i raniło stopy.

„Od razu ubrali nas w bluzy wojskowe, furażerki, dali worki z rzeczami i załadowali do składu towarowego – na słomę. Ale słoma była świeża, jeszcze pachniała polem. Ładowaliśmy się radośnie. Dziarsko. Z żartami. Pamiętam wiele śmiechu... Tak, tak” (s. 39). Nie zostały poinformowane, dokąd jada, stwierdziły dopiero na miejscu, gdy znalazły się w szkole dla kobiet strzelców. Bardzo się z tego ucieszyły, że nauczą się strzelać. Przykładały się do nauki, chciały jak najprędzej znaleźć się na froncie. Wiele uzyskiwało wysokie oceny za kursy strzeleckie. Gdy jednak trafiły do swoich oddziałów po raz pierwszy, spotkały się z oburzeniem dowódców: co kobiety robią na wojnie, jak można smarkate dziewczuszki traktować jak żołnierzy. Dopiero gdy bez zarzutu wykonały powierzone im zadania, pułkownik zmienił zdanie. „Teraz – mówi – cofam te słowa o dziewczynkach. Ale i tak się męczył. Długo nie mógł się do nas przyzwyczaić” (s. 40). Brak akceptacji kobiety w roli żołnierki, z czym musiały ciągle w Armii walczyć, to była jedna z wielu wojennych niedogodności.

Trudny był nadludzki wysiłek, którego wymagały działania wojenne:

„Szczególnie ciężko jest na przedwiośniu i zimą. Śnieg taje pod człowiekiem i cały dzień leży w wodzie. Pływa się, a niekiedy przymarza do ziemi. Wychodziłyśmy o świtanii i wracały, kiedy już było ciemno. Dwanaście godzin albo i więcej leżałyśmy na śniegu” (s. 44).

Równie ciężko było maszerować z ciężkim ekwipunkiem po trzydzieści kilometrów podczas upałów. Normą było także spanie na gołej ziemi. W takich sytuacjach mężczyźni rycersko oddawali kobietom szynele, by mogły na nich spać. Ponieważ w Armii Czerwonej często brakowało aprowizacji, obok deficytu snu i wyczerpującego posuwania się naprzód żołnierzom także doskwierał głód.

Żołnierka, która ukończyła wojnę jako dowódca plutonu fizylierów, tak opisała udział w zwycięskiej wojnie: „Dotarłam do Warszawy... I ciągle piechotą, mówi się, że piechota

to proletariat wojny. Pełzałyśmy na brzuchu (...). Szliśmy chorzy, kaszlący, niewyspani, brudni, źle ubrani. Często głodni. ...Ale zwyciężyliśmy” (s. 74).

Zabijanie człowieka – wroga

Jednym z najtrudniejszych zadań wojennych jest zabijanie. Wprawdzie wiemy, że na wojnie zabijamy wroga, przywołujemy w pamięci niegodziwości, którymi potraktował naszych bliskich i współobywateli, czujemy się zagrożeni myślą: „jak nie ja jego, to on mnie”. Jednak mimo to trudno uwolnić się od nieodpartej myśli, że „to jednak z mojej ręki ginie człowiek, zabijam człowieka”. W swoich wywiadach kombatantki nawiązywały również do tych trudnych, wojennych wspomnień. Najtrudniejsze jest wykonanie tego zadania po raz pierwszy – wszystko człowieka wstrzymuje od strzelania. Tak było w przypadku żołnierki, która znalazła się w pobliżu samochodu, który przywiózł zaopatrzenie, a jego rozładunku pilnował oficer, który starał się ukrywać. Dopiero gdy pojawił się po raz trzeci, „postanowiłam, że strzelę. Podjęłam decyzję, a wtedy przeleciała mi przez głowę myśl: «To przecież człowiek, chociaż wróg». I jakoś tak ręce zaczęły mi drżeć, po całym ciele przeszedł dreszcz. Jakiś lęk mnie ogarnął... Nawet teraz czasem we śnie wraca to odczucie...” (s. 41).

Relacjonując to zdarzenie, kombatantka dodała, że łatwo się strzela do tarcz z dykty, ale żywy człowiek to całkiem nie to samo. W celowniku optycznym widać ofiarę bardzo dobrze, trzeba było zdobyć się na odwagę i nacisnąć spust. Zrobiła to, człowiek zamachał rękami i upadł. Nie miała pewności, czy go zabiła czy tylko raniła. „Ale potem jeszcze bardziej zaczęłam drżeć, jakiś strach się pojawił: zabiłam człowieka?! Trzeba było się przyzwyczaić do samej tej myśli. Tak... Krótko mówiąc, okropność. Nie da się zapomnieć...” (s. 41).

Bardzo podobne wspomnienia dotyczące przeżycia związanego z pierwszym zabitym przez siebie wrogiem przytaczały inne żołnierki, które również były wyszkolone na strzelców wyborowych:

„Pierwszy raz jest straszny... bardzo straszny... Leżymy obie i obserwujemy. Nagle widzę, że jeden Niemiec podnosi się w okopie. Pociągnęłam za spust, a on upadł. I wie pani, całą mną zatrzęsło, słyszałam, jak moje kości stukają. Zaczęłam płakać. Kiedy strzelaliśmy do tarcz, nie czułam nic, a tu nagle – zabiłam! Ja! Zabiłam jakiegoś nieznanego człowieka. Nic o nim nie wiem, ale zabiłam” (s. 42).

Autorka tej wypowiedzi stwierdziła, że długo nie mogła pogodzić się z tym, że zabija. Pogodziła się z tym faktem dopiero wtedy, gdy zobaczyła spaloną przez Niemców wioskę, a w zgłiszczach kości małych dzieci i spalone gwiazdki, najprawdopodobniej radzieckich jeńców i rannych. Wtedy przestała mieć opory przed zabijaniem wroga.

Codziennie spotykanie się ze śmiercią współtowarzyszy broni

To także były bolesne doświadczenia, gdy traciło się współtowarzyszy broni, a bywały sytuacje, gdy z okrażonego przez Niemców oddziału liczącego 50 osób ocalało tylko siedmiu żołnierzy. Na wojnie codziennie ocierasz się o śmierć. Z taką sytuacją można było się oswoić.

„Umierać... Nie bałam się umrzeć. To na pewno sprawa młodości albo jeszcze czegoś innego... Dookoła śmierć, zawsze była blisko, a ja o niej nie myślałam. Nie mówiliśmy o niej. Krążyła gdzieś w pobliżu, ale ciągle obok” (s. 63).

Strzelić do wroga, to jednak był jakiś względnie humanitarny sposób walki. Tego nie można powiedzieć o walce wręcz.

„Zaczyna się walka wręcz: i od razu ten chrzęst, łamią się ludzkie kości, chrząstki. Zwierzęce krzyki... Szłam do ataku z żołnierzami, wprawdzie trochę z tyłu, ale liczy się, że razem z nimi. Wszystko to na moich oczach... Mężczyźni zakłuwają się nawzajem. Dobijają. Dołamują. Uderzają bagnetem w usta, w oko... W serce, w brzuch... I to... jak to opisać? Ja jestem słaba... Za słaba, żeby opisać...” (s. 91).

Żołnierki były na wojnie również świadkami bezlitosnych egzekucji.

„Stalin wydał pamiętny rozkaz numer dwadzieścia siedem: „Ani kroku w tył!”. Jak się odwrócisz – rozstrzelają! Na miejscu. Albo pod sąd i do batalionu karnego (...). Z tyłu za nami szły oddziały zaporowe. Swoi strzelali do swoich...” (s. 65).

Jedna z kombatanek opowiedziała to, co dobrze zapamiętała.

„Zwyczajna polana... Klęczy młody żołnierz. W okularach, nieustannie mu spadały, a on je podnosi. Po deszczu. Wykształcony chłopak z Leningu. Karabin już mu odebrali. Wszystkich już nas ustawiono... (...) My słyszymy, jak prosi... Przysięga... Błaga, żeby go nie rozstrzeliwać, że w domu została mama. Zaczyna płakać. I wtedy od razu kula w łeb. Z pistoletu. Pokazowa egzekucja – każdego to spotka, jeśli się tylko zawaha. Ten rozkaz sprawił, że od razu dorosłam. O tym nie wolno było mówić. Długo nie wspomiano... Tak, zwyciężyliśmy, ale za jaką cenę!” (s. 66).

Wzorowe wykonywanie zadań bojowych, doświadczenia przywódcze

Kobiety walczyły w każdej formacji Armii Czerwonej i w każdej z nich radziły sobie z bojowymi zadaniami.

„Latałyśmy na myśliwcach. Sama wysokość była strasznym obciążeniem dla całego organizmu, niekiedy brzuch wprost przywierał do kręgosłupa. A nasze dziewczyny latały i strącały niemieckich asów! Tak jest! Wie pani, kiedyśmy szły, mężczyźni patrzyli na nas ze zdziwieniem: lotniczki idą. Zachwycali się nami...” (s. 83).

Otrzymywały również wiele odznaczeń za wzorowe wykonywanie powierzonych zadań, za odwagę i bohaterstwo. Aleksiejewicz uczestniczyła w pogrzebie kombatanek, która otrzymała 11 orderów, jako strzelec wyborowy zabiła 75 żołnierzy hitlerowskiej armii. Kobiety zasilają również oddziały specjalne.

„Zorganizowano Oddział Specjalnych Zastów Dymnych. (...) Dziewczyny przeważnie miały średnie wykształcenie techniczne albo były po pierwszych latach uczelni technicznej. Naszym zadaniem było strzec okrętów, maskować je dymem. Zaczyna się ostrzał, marynarze czekają: „Niechby już dziewczyny wypuściły dym. Tak jest spokojniej” (s. 115).

Formacja wyjeżdżała samochodami i zaciemniała widok specjalną mieszanką gazów, podczas gdy pozostali żołnierze chowali się do schronów. „My zaś, jak to mówią, ściągaliśmy ogień na siebie. Niemcy przecież strzelali do zastawy dymnej...” (s. 115). Kobiety tworzyły barierę ochronną dla zamaskowanych walczących okrętów. Były rzeczywiście na pierwszej linii frontu.

Kobiety zasiłały także oddziały, dla których wojna trwała najdłużej – saperów. Aleksiejewicz przytoczyła w swej książce historię dwóch zaprzyjaźnionych żołnerek, które przed wojną ukończyły studia uniwersyteckie, a na wojnie szkołę saperów, której ukończenie nadawało im stopień młodszego lejtnanta. Zgłosiły się więc do dowództwa wojsk inżynierskich jako kandydatki na dowódców plutonu saperów. Ponieważ w oddziałach saperów służyli wyłącznie mężczyźni, odmówiono im dowodzenia tymi oddziałami i zaproponowano pracę w sztabie, gdzie były wakaty. Stanowczo odrzuciły tę propozycję, upominając się o zatrudnienie wyłącznie na stanowisku dowódców plutonów saperskich, i to na pierwszej linii. Oficer prowadzący z nimi rozmowy w sprawie przydziału obowiązków zdenerwował się i zapytał: „Panienki! A wiecie, ile żyje dowódca plutonu saperów? Dowódca plutonu saperów żyje tylko dwa miesiące...” (s. 223). Gdy dalej nie ustępowały, skierowano je do armii uderzeniowej, która była nieustanną pierwszą linią.

Gdy trafiły do plutonu, którym miały dowodzić, w dalszym ciągu przez dwa dni namawiano je do rezygnacji. Gdy wreszcie doprowadzono jedną z nich do podległego plutonu, żołnierze na widok nowego dowódcy przywitani ją lekceważącym: uuuu..., a jeden nawet ostentacyjnie splunął. Po roku, gdy odznaczono ją Orderem Czerwonej Gwiazdy, pozostali przy życiu pod-

komendni nieśli ją na rękach do jej ziemianki, tak byli dumni ze swego dowódcy.

Udział w zwycięstwie i zakończeniu wojny

Zakończenie wojny i zwycięstwo nad hitlerowską armią przyniosło radość walczącym armiom i narodom wielu krajów Europy, także żołnierzom Armii Czerwonej. Uważne wczytanie się w wypowiedzi kombatantek, które doczekały jej końca, ukazuje ambiwalencję ich uczuć dotyczących tego doniosłego wydarzenia. Z jednej strony radość, ale euforia nieco mniejsza od męskiej, z drugiej zaś budzący się lęk przed tym, co dalej, jak odnajdą się w nowej powojennej rzeczywistości. Poszły na wojnę jako nastolatki, a wracały jako kobiety dwudziestoparoletnie, zmuszone od nowa układać sobie życie.

„Najpierw radość, a potem strach: co będziemy robić w cywilu? Strach przed życiem podczas pokoju... Koleżanki zdążyły skończyć szkoły, a my – kim jesteśmy? Nie nadajemy się do niczego, nie mamy zawodu. Wszystko, co znamy, jest związane z wojną...” (s. 131).

Radość z wyzwolenia stała się także okazją dla żołnerek do uświadomienia sobie, co im wojna zabrała, czego pozbawiła. Był to także okres nagłego podejmowania decyzji niezgodnych z własnymi potrzebami i oczekiwaniami. Egzemplifikacją tego, czym mógł okazać się dzień zwycięstwa, dobrze ilustruje następujące wspomnienie jednej z kombatantek, której przyszły mąż oświadczył się w Berlinie, przed Reichstagem. Powiedział: „Wojna się skończyła. My żyjemy. Mieliśmy szczęście. Wyjdź za mnie” (s.12). Te proste, z serca płynące słowa zamiast ucieszyć wybrankę, szczerze ją oburzyły, chciało jej się płakać, krzyczeć, uderzyć go. Na tym gruzowisku, wśród sadzy i czarnej cegły on się oświadcza? Powiedziała:

„Najpierw zrób ze mnie kobietę, przynieś mi kwiaty, zalecaj się do mnie, mów piękne słowa. Ja tego tak pragnę!” (s. 13). Ale zauważyła, że on dobrze rozumiał, o co jej chodzi. „Łzy mu spływają po policzku. Po jeszcze świeżych bli-

znach. ...A ja sama nie wierzę temu, co mówię: dobrze, wyjdę za ciebie” (s. 13).

Doświadczenia kombatantek związane z adaptacją do powojennej rzeczywistości

Szły do cywila, niosąc ze sobą medale i listy pochwalne za wojenne zasługi, wracały z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, ale także niepewne swojej przyszłości, pełne obaw. Ich obawy nie tylko się spełniły, ale nawet przerosły ich oczekiwania. Dopiero po skończonej wojnie kombatantki zrozumiały, na jaki czyn z pełnym przekonaniem i entuzjazmem się porwały i co wart był ich wojenny trud. Skutki wojennych doświadczeń długotrwale im towarzyszyły w postaci dotkliwych objawów stresu pourazowego.

Objawy stresu pourazowego

W wywiadach kombatantki przywoływała różne objawy dręczącego je stresu pourazowego.

„Chodziłam na rozpoznanie jeszcze piętnaście lat po wojnie. Każdej nocy. I śniło mi się, albo że zaciął mi się automat, albo że nas otoczyli. Budzę się i szczerkam zębami. Wspominam – gdzie jestem? Tam czy tutaj?” (s. 67).

„To teraz budzę się w nocy ze strachu, kiedy śni mi się, że jestem na wojnie... Samolot leci, mój samolot nabiera wysokości i... spada... Wiem, że spadam... To ostatnie chwile... I tak jest strasznie, dopóki się nie obudzę, dopóki sen się nie rozwieje” (s. 73).

„Po wojnie wróciłam do domu, do Tuły. Po nocach krzyczałam cały czas. W nocy mama z siostrą siedziały nade mną... Budziłam się od własnego krzyku...” (s. 92).

„Przed wojną lubiłam wszystko, co wiązało się z wojskiem... ,Wszystko co męskie. ...A po wojnie już nie chciałam wybrać żadnej specjalności wojskowej. Raczej chciałam zdjąć z siebie wszystko w kolorze ochronnym. I do dzisiaj pozostał mi wstręt do spodni, nie wkładam ich nawet wtedy, gdy wybieram się do lasu” (s. 211).

„Po wyzwoleniu... Kiedy szłam ulicą, to oglądałam się. Już nie potrafiłam się nie bać, nie umiałam iść ulicą zwyczajnie. Szłam i liczyłam samochody, na dworcu pociągi... Długo musiałam się oduczać...”,(s. 269).

„Po wojnie , kiedy słońce zachodziło, mnie się od razu zdawało, że coś się pali...” (s. 270).

„Przychodzą do mnie we śnie... Zabici... Zabici przeze mnie... Chociaż ich nie widziałam, ale przychodzą i patrzą na mnie. Szukam i szukam wzrokiem, może któryś jest ranny, może nawet ciężko ranny, ale można go jeszcze uratować. Nie wiem, jak to powiedzieć... Ale wszyscy są martwi...” (s. 88).

„Albo nagle budzę się i nie mogę oddychać. Dusi mnie zapach spalenizny... Pani wie, jak pachnie palące się ludzkie ciało, zwłaszcza latem. Czymś niepokojącym i słodkim zarazem... Teraz mam taką pracę... że jeśli gdzieś wybuchnie pożar, to muszę pojechać na miejsce sporządzić protokoły. Ale jeśli powiedzą, że gdzieś zapaliła się ferma, zginęły zwierzęta, nigdy tam nie jadę, nie jestem w stanie... To mi przypomina... tamten zapach. Kiedy palili się ludzie... I w nocy się budzę, biegnę po perfumy i wydaje mi się, że nawet w perfumach jest ten zapach. Wszędzie...” (s. 264).

Wiele kombatantek przywoływało swoje urazy wojenne, które przez długie lata dawały o sobie znać, a u wielu trwały nawet czterdzieści lat po wojnie. Wspominały o nocnych koszmarach i krzyku, o awersji do koloru czerwonego, o odczuwanym wstręcie do sprzedawanego na targowiskach mięsa. O panice, którą odczuwały, gdy w pobliżu ich miejsca zamieszkania wykonywano odstrzał w pobliskim kamieniołomie.

Kombatantki twierdziły, że same musiały się uporać ze swoim stresem pourazowym, gdyż ta jednostka chorobowa nie była jeszcze powszechnie znana i nie było fachowców, którzy mogliby im pomóc. Pozostawała rodzina, przyjaciele i sąsiadki, ale im niechętnie zwierzały się ze swoich stresów, chyba że nie dało się ich ukryć. Jedna z kombatantek opowiedziała, jak ją wsparły koleżanki, studentki z akademika. Ponieważ z powodu nocnych koszmarów

co noc budziła się z krzykiem, wymyśliły lekarstwo na jej traumę – musi oglądać komedie filmowe, i to tak długo, póki koszmary się nie skończą. Codziennie ktoś szedł z nią do kina, a ponieważ po wojnie niewiele kręcono komedii, musiała ten sam film oglądać wielokrotnie. Ale poskutkowało, udało się i koszmarny sny przestały ją dręczyć. Ale był to jednostkowy przykład uzyskania takiego wsparcia.

Wrogość i agresja społeczna wobec kombatantek wracających z wojny

Kombatantki po zakończeniu wojny, zanim wróciły w rodzinne strony, pełne były obaw o własną przyszłość, jednak to, co je spotkało, przerosło wszelkie możliwe niepokoje. Uznano je za morderczynie i kobiety, które dołączyły do męskiej armii dla panującej w jej szeregach swobody seksualnej. Kobiety, które okres wojny spędziły w domu, oskarżały kombatantki o to, że uwodziły żołnierzy i prowokowały ich do romansów. Nie żałowały wulgarnych przekleństw kierowanych pod ich adresem, a także fizycznie je atakowały, psując przygotowany we wspólnej kuchni posiłek, dolewając do niego octu lub dosypując soli.

Często rodziny wstydziły się córek wracających z wojny, trudno było ukryć przed sąsiadami, że córka żołnierka właśnie wróciła. Proszono je, by wyjechały tam, gdzie ich nie znają, a powodem tej prośby był lęk o reputację rodziny i obawa o młodsze córki, które z ich powodu nie znajdą kandydatów na mężów. Jedna z kombatantek opowiedziała o swojej pierwszej w życiu wizycie w rodzinie męża, z którym razem walczyła. Wzięli ślub po zakończeniu wojny i pojechali do jego rodziny. Nowo poślubiona żona jechała jako wojenna bohaterka i wiedząc, ilu matkom uratowała synów, a żonom mężów, spodziewała się serdecznego przyjęcia. Zupełnie nie była przygotowana na złe, krzywdzące słowa, jakie usłyszała. Matka wyszła z synem do kuchni, skąd jego żona usłyszała jej płacz i pytanie: „Z kim ty się ożeniłeś? Z frontową... Przecież masz dwie młodsze siostry. Kto się teraz z nimi ożeni (s. 328). To wspomnienie nawet po czterdziestu latach wywołało u kombatantki łzy. W prezencie przywiozła swoją ulubioną

plątę o dziewczynie z frontu, która ma teraz prawo w najmłodniejszych bucikach paradować, ale gdy tylko ją włączyła, starsza siostra męża „podeszła i na moich oczach ją rozbiła, mówi, że nie mam żadnego prawa. Zniszczyła wszystkie moje zdjęcia z frontu” (s. 328). Tak sowieckie społeczeństwo doceniało żołnierski trud i poświęcenie wojenne kobiet.

Musiały ukrywać swą wojenną przeszłość, ukryć swoje medale i odznaczenia nie upominać się o należny im szacunek. Wybierały zawody spokojne, nie mające żadnego związku z wojenną przeszłością. Po czterdziestu latach, wspominając swój udział w wojnie, stwierdzały:

„Żałuję, że tam byłam... Że to widziałam... Po wojnie wyszłam za mąż. Ukryłam się za mężem. Sama się za nim schowałam. Mama też prosiła: «Nic nie mów. Nie przyznawaj się». Spełniłam swój obowiązek wobec Ojczyzny, ale jest mi smutno. Smutno, że tam byłam” (s. 12).

Niektóre kombatantki rezygnowały ze swych kombatanckich przywilejów, żeby nie zwracać uwagi na swą wojenną przeszłość. Bolały nie tylko nad społecznym odrzuceniem przez cywilów, ale niezrozumiały był dla nich brak żołnierskiej solidarności ze strony towarzyszy broni, mężczyzn.

„My, frontowe dziewczyny, dostałyśmy nieźle w kość. I po wojnie nam się dostało, po wojnie stoczyłyśmy jeszcze jedną wojnę. Też straszliwą. Jakoś mężczyźni nas zostawili. Nie obronili. Na froncie było inaczej” (s. 329).

Gdy emerytowany szef sztabu odwiedził swego wojennego kolegę i w obecności jego żony zaczął wspominać frontowe dziewczęta, żona nie mogła powstrzymać wybuchu płaczu i stanowczego stwierdzenia:

„Honor, mówicie, szacunek. A dziewczyny wszystkie są samotne. Niezamężne. Mieszkają w komunalkach. Kto się nad nimi uzalił? Obrońni! Gdzieście się podzieli po wojnie? Zdrajcy!” (s. 133).

Żal do towarzyszy broni był ogromny, niejedna wspominała:

„A początkowo się ukrywałyśmy, nawet nie nosiłyśmy odznaczeń. Mężczyźni nosili, a my nie. Mężczyźni byli zwycięzcami... mieli swoją wojnę, a na nas patrzyli innymi oczami. Całkiem innymi... Powiem pani, że odebrali nam zwycięstwo... Nie podzielili z nami zwycięstwa. Przykre to było... Niezrozumiałe...” (s. 131).

Dopiero w trzydzieści lat po wojnie przypomniano sobie kombatantki. Po raz pierwszy w historii trzy lotniczki zaproszono do udziału w defiladzie dla uczczenia rocznicy zakończenia wojny. Tak długo musiały się ukrywać, żyć w poczuciu winy.

Przystosowanie się do życia w cywilu

To nie był łatwy proces, zwłaszcza w sytuacji, gdy trzeba było ukrywać swój udział w wojnie.

„Wróciłam, i wszystko trzeba było zaczynać od początku. Uczyłam się chodzić w półbutach, przecież na wojnie przez trzy lata w buciorach. Przywykłam do pasów, zawsze pozapinana, wydało mi się, że teraz ubranie wisí na mnie jak worek, jakoś niezręcznie się człowiek czuje. Patrzyłam z przerażeniem na spódnicę... Na sukienkę...” (s. 47).

Trzeba się było strzec przed odruchem salutowania na widok oficerów, co przecież było obowiązkiem na wojnie, a w cywilu mogło zdradzić wojenną przeszłość. Często zapominały w sklepie zapłacić, bo przecież na wojnie przydziały były za darmo. Sprzedawczynie musiały im przypominać o płaceniu. „Trzeba się było na nowo uczyć tego, co zwyczajne... Przypominać sobie normalne życie. Nie mieliśmy wtedy tych wszystkich psychoterapeutów. Psychoanalityków” (s. 48).

Po wojnie trzeba było zadbać o pracę zawodową i postarać się o założenie rodziny. Z pierwszym zadaniem poradziły sobie bez większych trudności, trzeba jednak zwrócić uwagę, że mimo dużego doświadczenia wojennego żadna nie wybrała pracy w wojsku.

Aleksiejewicz skomentowała następująco ich zawodowe wybory:

„Zdziwienie: w wojsku te kobiety były sanitariuszkami, strzelcami wyborowymi, saperami, kaemistkami, dowodziły obsługą dział przeciwlotniczych, a teraz to księgowe, przewodniczki wycieczek, nauczycielki... Niezgodność ról tam i tutaj” (s. 10).

Ale żadna nie narzekała na swą pracę zawodową w cywilu, natomiast gdy opowiadały o sobie z czasów wojny, przyznawały się do tego, że czasami odnoszą wrażenie, że w swych wojennych wspomnieniach opowiadają nie o sobie, ale o obcych dziewczynach.

Małżeństwo i założenie rodziny to były zadania, z którymi gorzej było im sobie poradzić. Z powodu stresu wojennego przestały miesiączkować i dość długo po wojnie musiały czekać na powrót w tej sferze do normalności. Jednak nie wszystkie się doczekały. Miały więc poważne obawy, czy uda im się urodzić dzieci. Poza tym przy takim stosunku społeczeństwa do „frontowych” obiektywnie trudno było znaleźć chętnych do małżeństwa z nimi. Oczywiście były kombatantki, które wychodziły szczęśliwie za mąż, rodziły dzieci, doczekały się wnuków. Same podkreślały, że często szczęśliwe związki tworzyły z mężczyznami, których poznały podczas wojny, ze swoimi towarzyszami broni. Dużo jednak pozostało samotnymi i nie założyło rodziny. A samotność implikowała niższy poziom życia. Nikt nie zapewnił im godziwych emerytur, państwo nie zadbało też o należyne im komfort życia.

Ocena wojennych i powojennych doświadczeń kombatantek pod względem poznawczym, emocjonalnym i ewaluatywnym

Taką ocenę wystawia sobie sama osoba przeżywająca określone doświadczenia, ale i badacz, który poznaje je poprzez narracje osób będących przeżywającym podmiotem. Ocena doświadczeń pozwala wnioskować, na ile treści tych narracji może być materiałem umożliwiającym jednostce w wprowadzanie zmian roz-

wojowych poprzez strukturację bądź restrukturację istniejących struktur psychicznych, co jest istotą zmian rozwojowych.

Oceniając pod względem poznawczym doświadczenia wojenne kombatantek, trzeba przyznać im wysoką notę. Przede wszystkim doświadczenia te dostarczyły im bezcennej wiedzy o sobie, o granicach własnych możliwości oraz o umiejętności mierzenia się z nieznaną, a bardzo trudną rzeczywistością. Poznały też zupełnie nowy styl funkcjonowania, w hierarchicznej zależności i bezwzględny posłuszeństwie. Zdobyły wiedzę o tym, czym w istocie jest wojna, jakie panują na niej zasady. Zdobyły wiedzę i praktyczne umiejętności w zakresie posługiwania się różnymi rodzajami broni. Błyskawicznie dokonała się restrukturyzacja ich postaw cywila w postawy żołnierskie.

Pod względem emocjonalnym przeżycia wojenne nie odegrały pozytywnej roli, narażając kombatantki na długie lata samotnej walki ze stresem pourazowym. Jego pewnego rodzaju zaletą był fakt, że stresujące doświadczenia wojenne przyspieszyły proces dorastania i żołnierki często podkreślały, że czuły się o wiele bardziej dojrzałe od swych rówieśników i rówieśniczek. Ten fakt także utrudnił im znalezienie życiowego partnera i stworzenie z nim trwałego związku. Tęskniły do pieśczośliwych, miłych słów, lecz gdy je słyszały, odbierały je jako bezsensowne i infantylne.

Bardzo trudno jest ocenić przeżyte doświadczenia pod względem ewaluatywnym, ponieważ o ile w przypadku ocen poznawczych i emocjonalnych możliwa jest ich generalizacja, bo było tu wiele podobieństw w ich historii i przebiegu, to przy tej ocenie konieczne jest potraktowanie każdej żołnierki indywidualnie, bo tylko one dokładnie wiedziały, jakie wartości je motywowały. Można natomiast od razu wykluczyć dwa motywy, którymi kierowały się wstępując do armii i którymi je gremialnie i niesprawiedliwie obciążano: chęć zabijania i potrzeba zapewnienia sobie swobody seksualnej dzięki mundurowi. Takimi motywami większość z nich na pewno się nie kierowała. Może natomiast dziwić fakt, że większość żołnerek, wkładając tyle wysiłku w uzyskanie powołania do wojska, a potem z takim uporem zabiegając o skiero-

wanie na pierwszą linię frontu, jakoś zupełnie tego faktu nie kojarzyło z zabijaniem. Dopiero wykonanie tego zadania uświadomiło im z całą wyrazistością, z czym wiąże się ich obecność na wojnie.

Kombatantki, których historie poznała Aleksiejewicz, były nastolatkami, gdy wstępowały do wojska i miały cechy typowe dla tego wieku rozwojowego. Umysły tych kandydatek na żołnierzy znajdowały się w okresie moratorium, to znaczy zawieszenia między byciem dzieckiem a byciem osobą dorosłą. Erikson (1997) tak je scharakteryzował: „Jest to umysł ideologiczny – w istocie rzeczy ideologiczne poglądy społeczeństwa, które najklarowniej przemawiają do nastolatka pragnącego afirmacji ze strony rówieśników i utwierdzenia przez rytuały, wyznania i programy, które jednocześnie określają co jest złe, co niesamowite, a co wrogie” (s. 274). I w tym tkwi siła ich uporczywości i bezwzględnego parcia do bycia żołnierką. Cała propagandowa agitacja wojenna, plakaty, pieśni patriotyczne, odezwa Stalina do współobywateli trafiały na podatny grunt. Dziewczęta zostające żołnierzami tak jak nikt wierzyły w potęgę swego kraju, siłę armii, do której wstępowały, i były najbardziej ze wszystkich przekonane, że wojna szybko się zakończy, bo Kraj Rad bez trudu pokona przeciwnika. „Dorośli płakali, a my się nie przestraszyliśmy, zapewnialiśmy się nawzajem, że nie minie nawet miesiąc, a już «faszyści dostaną po łbie»” (s. 125). To entuzjazm kohorty, do której należały, popychał je w sposób bezkrytyczny i bezrefleksyjny w szeregi armii.

Świadomość, czym jest wojna, że trzeba na niej zabijać, przyszła później, a nawet za późno. Na wojnie poznały konieczność zabijania, a także zrozumiały wartość życia ludzkiego, a raczej jego kruchość i szybkość przemijania. W świetle ich powojennych opowieści nie sposób dopatrzeć się radości zabijania. Gorzej, gdy była w ich przekazach obojętność wobec tego faktu lub, co gorsza, duma. Dla większości świadomość zabijania była dręczącym doświadczeniem, były jednak i takie przypadki, które zastanawiają.

Podczas jednej z bitew, gdy ruszyły niemieckie czołgi, dwóch radzieckich żołnierzów przestraszyło się i uciekło, przez co zachwiała się

cała obrona i trzeba było się wycofać. Niemcy znaleźli i zabili dwóch rannych, których ukryto w rowie. Za ich śmierć narratorka winiła dezertersów, którzy uciekli z pola walki. Rankiem przyprowadzono ich i postawiono przed batalionem, by przeprowadzić wyrok przez rozstrzelanie. Taką egzekucję wykonywał oddział siedmiu żołnierzy. Zgłosiło się zaledwie trzech, reszta stoi. Rozgniewana na tchórzy, przez których dwóch rannych zginęło, żołnierka sama zgłosiła się do oddziału egzekucyjnego. Zawstydziła tym żołnierzy, którzy dołączyli.

„Wykonaliśmy wyrok. Kiedy opuściłam automat, poczułam się strasznie. Podeszłam do tamtych... Leżeli... Jeden miał jeszcze uśmiech na twarzy... Nie wiem, czy dzisiaj bym im wybaczyła. Nie umiem powiedzieć... Nie chcę kłamać” (s. 157).

Czterdzieści lat po zgłoszeniu się do wykonania wyroku wciąż myśli, że spotkała ich słuszną karą.

Opis innego doświadczenia:

„Kiedy braliśmy jeńców, przyprowadzaliśmy ich do oddziału... Nie rozstrzelaliśmy ich, to za lekka śmierć. Zakłuwalimy jak świnię, wyciorami, krajałimy ich na kawałki. Chodziłam, żeby na to popatrzeć... Czekałam! Długo czekałam na chwilę, kiedy z bólu zaczną pękać oczy... Źrenice... Co może pani wiedzieć?! Oni moją matkę i siostrzyczki spalili na stosie pośrodku wsi...” (s. 26).

Z obu stron całkowite odhumanizowanie wroga.

Jeszcze jedna wypowiedź dotycząca przeżywanej nienawiści do wroga:

„Pod Stalingradem było tylu zabitych (...) Swoich zabitych pochowaliśmy, ale Niemcy ponieiwierali się wszędzie. Zamarznięci... Oblodzeni... Jestem kierowcą, woziłam jaszczkę, słyszałam, jak pod kołami trzeszczały ich czaszki... Kości... Byłam wtedy szczęśliwa...” (s. 27).

Jednoznacznie pozytywnie należy ocenić następujące doświadczenie jednej z kombatantek:

„Zimą koło naszej jednostki prowadzono jeńców niemieckich. Szli przemarznięci, z podartymi kołdrami na głowie, w popalonych płaszczach. A mróz był taki, że ptaki spadały w locie (...). W tej kolumnie jeńców szedł jakiś żołnierz... Chłopiec... Na twarzy zamarzły mu łyzy... A ja wiozłam na taczkach chleb do stołówki. On nie może oderwać oczu od taczek, nie widzi mnie, tylko te taczki. Chleb... Chleb... Biorę jeden bochenek, odłamuję kawałek i daję Niemcowi. On bierze... Bierze i nie wierzy...” (s. 93).

I jeszcze odczucia, które towarzyszyły żołnierce: „Byłam szczęśliwa... Byłam szczęśliwa, że nie mogę nienawidzić. Sama sobie się wtedy dziwiłam...”.

Odnosząc się do ewaluacji wojennych doświadczeń kombatantek, można stwierdzić, że stanowiły one dobrą podstawę zmian rozwojowych żołnerek, ale uchwycenie ich głębszego znaczenia wymagałoby indywidualnego przeanalizowania ich w aspekcie ewaluacji. Znacznie mniej korzystnie należy ocenić to, czego doświadczyły kombatantki, przystosowując się do życia w powojennej rzeczywistości. Imputowanie im społecznie nieaprobowanych motywów w związku z zaciągnięciem się do wojska było dla nich wielkim zaskoczeniem i wpłynęło na przeżywanie poczucia krzywdy i niesprawiedliwości. Poszły na wojnę motywowane chęcią obrony ojczyzny, a po wojnie nikt im nie wierzył w szczerą intencję i nie dziękował za zwycięstwo nad wrogiem.

Niezrozumiały był dla nich fakt, że mężczyźni, którzy okazywali im tyle wsparcia na wojnie, po zwycięstwie tylko sobie przypisywali ten sukces, tak jakby ich wcale na wojnie z nimi nie było. Wzbudzenie w nich poczucia winy poprzez nazywanie zabójczyniami znacząco obniżało samoocenę i zaburzało proces ich rozwoju w biegu całego życia. Stały się bezbronne wobec ogromu ludzkiej nienawiści. Jak zauważyła Aleksiejewicz, były tak skuteczne, zabiegając o rekrutację do armii, potrafiły sprostać najtrudniejszym zadaniom bojowym, a po wojnie nie potrafiły zaważać o prawdę o swoich wojennych zasługach.

Doświadczenia wojenne jako przeszkoda w rozwiązywaniu kryzysów rozwojowych

Kryzysowi tożsamości, którego rozwiązanie przypada na okres młodzieńczy poświęcono już odrębną analizę (Mendecka, 2021), stąd nie potrzeba do niego wracać. Warto natomiast zaznaczyć, że rozwiązanie go przeciągnęło się aż po okres wczesnej dorosłości, co zakłóciło proces rozwiązywania kolejnego kryzysu rozwojowego, nazwanego przez Eriksona (1997) „intymność a izolacja”. Jest to kryzys, który polega na znalezieniu przez młodego dorosłego z ukształtowaną tożsamością drugiej osoby, z którą jest gotowy założyć związek, bez obawy o utratę własnego ego.

Żołnierki twierdziły, że same miały obawy, czy ze względu na swą przedwczesną dojrzałość oraz wojenną przeszłość znajdą osobę chętną do związku. Już na froncie słyszały opinie, które wykluczały je w roli żon. W samo sedno trafiała taka opinia dowódcy: „Ej, dziewczuchy. Wszystkim się podobacie, ale po wojnie będą się bali z wami żenić. Rękę macie niezawodną; rzuci taka w łeb talerzem – i na miejscu” (s. 46). Dowódca żartował, ale jego słowa na pewno nie były dla zainteresowanych bez znaczenia. Albo wypowiedź innego dowódcy, z oddziału saperów:

„Dwie kobiety czolgają się po ziemi niezyszej, żeby kogoś zastrzelić (ze snajperki). No tak... Nie mogę uwolnić się od uczucia, że to jednak jest „polowanie”. Sam strzelałem... Tyle że ja jestem mężczyzną... (...) Na rozpoznanie może bym z taką poszedł, ale na żonę bym jej nie wziął. No tak... Przywykliśmy myśleć o kobiecie jako o matce i narzeczonej. Czy wreszcie: Pięknej Damie” (s. 97).

Logika wojskowego: gdy kobieta strzela, to poluje, a gdy mężczyzna – to walczy. Żołnierki znały tę logikę.

Gdy pocisk trafił w pociąg z amunicją, wybuchł pożar i podpalił jednego z żołnierzy. Stał w ogniu i cały był poparzony. Ratowała go żołnierka, która okryła go prześcieradłem i przewróciła na ziemię w nadziei, że tak ochłodzi jego ciało, jednak on przez chwilę się rzucił

i zmarł. Przerażona dziewczyna była cała we krwi. Stary żołnierz objął ją i stwierdził: „Jak się wojna skończy, a ona to przeżyje, to i tak człowiek z niej nie będzie, koniec z nią. Bo to takie straszne rzeczy, że trudno je przeżyć, w dodatku w tak młodym wieku” (s. 156).

Zarówno doświadczenia żołnerek, jak i ich zaniżona samoocena, utrudniały im pozytywne rozwiązanie omawianego kryzysu. „Długo bałam się wychodzić za mąż. Bałam się mieć dzieci. A nuż wybuchnie wojna, pójdę na front. A co z dziećmi?” (s. 264).

Trudności ze stworzeniem bliskich, intymnych kontaktów z drugim człowiekiem skazują jednostkę na izolację, która powoduje, jak to określił Erikson (1997, s. 277), „problemy charakterologiczne”, do których na pewno można zaliczyć stopniowe wyobcowanie, ograniczenie socjalizacji jednostki. Wpłyne to także niekorzystnie na możliwość rozwiązania kolejnego kryzysu rozwojowego, który Erikson nazwał „kreatywność a stagnacja”.

Warto zaznaczyć, że wielu kombatantkom wbrew wszelkim przeciwnościom udało się znaleźć życiowego partnera i założyć szczęśliwą, dobrze funkcjonującą rodzinę. W większości przypadków kobiety zostały jednak samotne także dlatego, że mężczyźni porzucali je i wiązali się z kobietami bez wojennej przeszłości. „Mam zgodną rodzinę. Dobrą. Dzieci, wnuki... Ale żyję na wojnie, cały czas jestem tam... (s. 110). Odchodzący mężowie nie sprawdzali się w roli partnerów żon dręczonych przez wojenną traumę.

Kryzys nazwany „kreatywność a stagnacja” wymaga od jednostki powołania i wychowania nowego pokolenia. Można ten etap interpretować jako wkład jednostki w rozwój i pomyślność człowieka w skali ogólnospołecznej. Charakteryzując naturę tego kryzysu, Erikson zwrócił uwagę na istnienie czegoś w rodzaju cyrkularnej zależności między faktem, że człowiek, rozwiązując ten kryzys, nie tylko powołuje do życia dzieci, ale sam będąc dojrzałym, chce być potrzebny temu, kogo powołał do życia, potrzebuje więc rady i zachęty do aktywności związanej z opieką i troską o następne pokolenia. Autor proponuje również zastąpienie terminu „kreatywność” takimi synonimami, jak

produktywność bądź twórczość. Uznaje, że przy braku możliwości lub chęci posiadania potomstwa człowiek może tę aktywność na rzecz społeczeństwa zastąpić wybitnymi osiągnięciami wartościowymi w skali społecznej lub szczególnie owocami pracy na rzecz dobra wspólnego – jednak za priorytet uważa powołanie do życia nowego pokolenia.

Przeciwieństwem tak rozumianej przez Eriksona kreatywności jest stagnacja. Pojawia się wtedy, gdy jednostka nie ma dzieci ani nie stworzyła czegoś wybitnie służącego innym, nie angażowała się w działalność istotną dla dobra publicznego. Wtedy człowiek ogarnia troską wyłącznie siebie, stając się dla siebie jedynym dzieckiem, którym musi się opiekować. Owa egocentryczna troska o siebie nie służy jego rozwojowi, najwyżej może go w tym rozwoju cofnąć.

Kombatantki, które doznały tyle krzywdy, podejmując w imię dobra wspólnego decyzję o udziale w wojnie, przekreśliły możliwość pomyślnego rozwiązania omawianego kryzysu. Przedwcześnie dowiedziały się, że ofiarując dla dobra wspólnego swoje zdrowie i narażając na niebezpieczeństwo swe życie, poniosły klęskę, bo dały tak dużo czegoś, czego nikt nie chciał i nie docenił. Obawiały się więc dać jeszcze więcej. Po wojnie nie stawały się liderkami żadnych ważnych grup społecznych, chciały być niewidoczne, tak jak to powiedziała jedna z cytowanych tu kombatantek: „po wojnie schowałam się za mężem”. Ich troska o potomstwo też powodowała niepokój. Opowiadając z dumą o swojej rodzinie, o synu lekarzu, ordynatorze oddziału w szpitalu, z którym mieszka, jedna z nich stwierdziła:

„Mamy nieduże mieszkanie. Ale nigdzie nie wyjeżdżam na urlop, nigdy nie biorę delegacji... Trudno to opisać... Nie chcę rozstawać się z synem, z wnukami. Nawet jednodniowa rozłąka z nimi jest dla mnie straszna. Kto był na wojnie, ten wie, co to znaczy – rozstać się na jeden dzień. Choćby na jeden dzień” (s. 301).

Swoją postawą „zaraziła” swoich bliskich: ani syn, ani synowa też nie opuszczają domu,

najwyżej bowiem cenią wykluczenie rozstań ze stylu funkcjonowania rodziny.

Na pewien aspekt wychowania własnych dzieci zwróciła uwagę jedna z kombatantek, przyznając, że większość zdaje sobie z tego sprawę, chociaż nie bardzo chce się do tego przyznać. „Nie wszystkim naszym córkom ułożyło się życie osobiste. A dlaczego? Bo mamy wychowały je tak, jak same były wychowywane na wojnie. Tatusiowie także. Według tamtej moralności” (s. 118). Osoba mówiąca o tym uznała, że uczciwe i moralne wychowanie córek przez osoby z wojenną przeszłością czyniły z nich łatwy łup dla nieuczciwych, niemoralnych mężczyzn, którzy je oszukiwali i wykorzystywali. Wypowiadająca to stwierdzenie kombatantka jakby zapomniała, że córki te nie są już wyłącznie dziećmi swoich rodziców, że same podejmują decyzje dotyczące swojej przyszłości i jako osoby dorosłe biorą za nie odpowiedzialność.

Dużym i trudnym zadaniem dla kombatantek było poradzenie sobie z rozwiązaniem ostatniego z kryzysów wymienionych w koncepcji Eriksona, nazwanego „integralność ego a rozpacz”. Według autora trudno podać jednoznacznie definicję integralności. Stanowi ona podsumowanie przebiegu wcześniejszych faz rozwoju. Integralność polega na utwierdzeniu się ego w skłonności do porządku i sensu. Ponadto Erikson (1997) stwierdził, że „życie człowieka jest niczym więcej niż przypadkową zbieżnością indywidualnej historii z fragmentem dziejów powszechnych oraz że w jego wypadku integralność ogólnoludzka zależy od tego modelu integracji, w którym sam uczestniczy” (s. 280).

W ostatniej fazie życiowego rozwoju kombatantki musiały doświadczyć zderzenia się ich osobistej historii życia z bezprecedensowymi zmianami ustrojowymi w ówczesnym ZSRR. Obywatele Kraju Rad mieli świadomość krzywd wyrządzonych im przez reżim Stalina, ale równocześnie mieli poczucie, że ten ich przywódca sprawił, że ich kraj stał się światową potęgą, podziwianą i szanowaną, i duma z własnej Ojczyzny rekompensowała im przeżywanie krzywd i niesprawiedliwości. Szczere zmierzenie się

z niegodziwościami podziwianego wodza było dla wielu bolesnym przeżyciem:

„Zawsze wierzyłam. Ufałam Stalinowi... Ufałam komunistom. Sama byłam w partii. Wierzyłam w komunizm... Po to żyłam, po to przeżyłam. Po referacie Chruszczowa na XX Zjeździe, kiedy opowiedział o błędach Stalina, rozchorowałam się, leżałam w łóżku. Nie mogłam uwierzyć, że to prawda. Straszna prawda... Sama podczas wojny krzyczałam: „Za Ojczyznę! Za Stalina!”... Nikt mnie nie zmuszał... Wierzyłam... To moje życie... Takie było...” (s. 278).

Wszyscy obywatele przeżyli wstrząs, niektórzy pewnie poczuli ulgę, że można o tym szczerze rozmawiać. Dla tych, którzy w imię takiego wodza krew przelewali i zostali kalekami, to mogła być bolesna wiedza i dlatego ostatni kryzys rozwiązywali ucieczką w bolesną rozpacz. Tyle energii, najlepsze młodzieńcze lata zaangażowane w wojenne zmagania, późniejsze upokorzenie, niesprawiedliwe oskarżenia, pozbawienie ich prawa do uczestnictwa w uroczystych obchodach dnia zwycięstwa – i to wszystko dla idei, która nie okazała się tego warta. Same podkreślały, że na koniec wszystko im odebrano, nawet dumę z własnej ojczyzny.

KONKLUZJA

Zaprezentowana analiza pozwoliła porównać, które doświadczenia kombatantek i w jakim stopniu stanowiły podstawę dokonujących się zmian rozwojowych w biegu ich życia – udział w wojnie czy odnajdywanie się w powojennej rzeczywistości. Przy pomocy stosunkowo szczupłego materiału empirycznego udało się wykazać, że bycie żołnierzem

w bardziej znaczącym stopniu wpłynęło na dokonanie się tych zmian, niż doświadczenia związane z odnajdywaniem się w powojennej rzeczywistości. Siła doświadczeń wojennych poszerzyła znacząco ich wiedzę o sobie i wpłynęła na obraz świata, przyspieszając ich proces dorastania i poczucie osiągnięcia dojrzałości. Wpływ doświadczeń wojennych na rozwój żołnerek byłby bardziej znaczący, gdyby mogły skorzystać z fachowej pomocy przy ocenie tych wydarzeń i ich przepracowaniu.

Powojenne doświadczenia żołnerek, pozbawienie satysfakcji z tytułu udziału w zwycięstwie Armii Czerwonej nad wrogiem, miały destrukcyjny wpływ na ich rozwój, wywołały poczucie winy z powodu koniecznego w warunkach wojennych zabijania. Mimo osiągniętej dorosłości musiały podjąć wysiłek dla potwierdzenia kobiecej tożsamości. Wykazując tyle odwagi i męstwa na wojnie, w warunkach pokojowych stały się wycofanymi, niepewnymi własnych racji bezbronnymi osobami. Straciły siłę własnej skuteczności, którą wykazywały, starając się o wcielenie do wojska.

Przeprowadzona analiza wykazała również, jakie trudności miały kombatantki z rozwiązaniem wyszczególnionych przez Eriksona zadań rozwojowych. Z jednej strony same uważały, że wojenny epizod stoi na przeszkodzie budowania spokojnej, stabilnej egzystencji. Trudności te uświadamiają, jak dalekosiężne bywają skutki dla człowieka po wojennej traumie, która nie została przez niego właściwie przepracowana. Ale najpoważniejszym czynnikiem zakłócającym ten proces była społeczna wrogość wobec nich. Jeśli udało im się przetrwać tę – jak same określiły – wojnę, to tutaj wsparciem była ich wojenna przeszłość, która pozwoliła im wierzyć w siłę własnego przetrwania.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksiejewicz, S. (2015). *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Erikson, E.H. (1997). *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Geller S., Król M. (2005). Kontakt interpersonalny w wywiadzie diagnostycznym. W: K. Stemplewska-Żakowicz, K. Krejtz (red.), *Wywiad psychologiczny – wywiad jako postępowanie badawcze* T. 1, s. 7–43 Aneksu. Warszawa: Pracownia Testów Psychologicznych PTP.

- Levinson, D.J. (1978). *The season of man's life*. New York: Knopf.
- Liberska, H. (2011). Teorie rozwoju psychicznego. W: J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka* (s. 71–126). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mendecka, G. (2021). Tożsamość płciowa żołnierek Armii Czerwonej, uczestniczek II Wojny Światowej. W: *Psychologia Rozwojowa* 4, 85–101.
- Tyszkowa, M. (1988). Rozwój psychiczny jednostki jako proces strukturacji i restrukturacji doświadczenia. W: M. Tyszkowa (red.), *Rozwój psychiczny człowieka w ciągu życia* (s. 44–79). Warszawa: PWN.

First View